

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 10 janvier 2004 23:12

À: Piotr Dmochowski

Objet: 10.1.2004

Warszawa: sobota, 10 stycznia 2004

Boże, żeby z Tobą można było dojść do porozumienia jak z normalnym człowiekiem... Niestety nie jest to możliwe. Wymieniam korespondencję z różnymi ludźmi ale tylko Ty jeden dyktujesz co w moich listach ma się znajdować, a co nie. W życiu mi się coś podobnego nie przytrafiło. Zawsze wydawało mi się, że człowiek dzieli się w listach tym co dla niego w danym momencie jest ważne. Dla mnie wręcz przytłaczający jest remont (o którym nie wolno mi pisać), bo nienawidzę bałaganu i dlatego piszę o tym i do Ciebie i do innych. To co z tych moich listów wyczytałeś, to już całkiem inna sprawa i zawsze podejrzewam, że jesteś absolwentem kursu tzw. szybkiego czytania. Demonstrujesz nieomal typowe objawy. Wyjaśniam jednak pewne sprawy, a jeśli zechcesz to przeczytasz: Co do „wagonu” to wyjeżdżając na urlop wyraziłeś telefonicznie chęć nabycia tego obrazu, odkładając jednak swoją ostateczną decyzję do obejrzenia obrazu w naturze. Powiedziałem OK., zastrzegając się równocześnie, że jeśli trafi się inny kupiec (a potrzebowałem na gwałt pieniędzy z związku z przebudową, o której nie wolno mi pisać, bo Cię to nudzi) to wtedy będziesz musiał podjąć decyzję na TAK lub NIE, nie czekając na obejrzenie oryginału, na co wyraziłeś zgodę. W kilka dni od tej rozmowy zgłosił się „przypadkowy” (dla Ciebie każdy poza Tobą jest przypadkowy) nabywca, który poprzednio kupił już kilka moich obrazów i zapalał chęcią nabycia „wagonu” od ręki. Kazałem mu czekać do momentu aż wrócisz z urlopu i wtedy zapytałem Cię zgodnie z naszym ustalaniem o to TAK lub NIE. Odpowiedziałeś dwu czy trzykrotnie ale za każdym razem raczej mało uprzejmie w trybie oznajmiająco rozkazującym, byśmy sobie obaj (jak ubodzy petenci) poczekali aż dowiesz się czy będziesz mieć pieniądze. Cierpliwie czekałem, poczym nagle zmieniłeś zamiar (styl wskazywał na jakieś muchy w nosie) i odstąpiłeś od kupna, twierdząc, że wprawdzie już masz pieniądze ale za nie oprawisz sobie „szykownie” Gordina. Nie komentowałem, a obraz sprzedałem tamtemu panu, bo już miałem zaległości płatnicze i potrzebowałem pieniędzy na gwałt. Gdzie tu jest jakaś moja niedopasowana do Twoich możliwości decyzja? To raczej Ty - jak to zwykle bywa - namieszaleś, a potem zważyłeś winę na otoczenie, bo nie dało się jej zwalić na żonę. Zechciej sobie uświadomić, że oprócz Twoich potrzeb i możliwości istnieją też moje potrzeby i możliwości. Nie składam pieniędzy do worka, bo już nie mam dla kogo, lecz płynę na nich jak na desce surfingowej i czasem fala się kończy i muszę na gwałt coś zarobić. Z propozycją kupna obrazu wiszącego na ścianie w przedpokoju, wystąpiłeś w momencie gdy byliście tu się pożegnać i wszyscy już wkładali płaszcze. Narzekasz, że dają Ci termin „nie dłuższy” niż 10 dni. A jaki Ty mi dałeś termin do podjęcia decyzji? Nawet nie 10 minut! Około 10 sekund! Powiedziałem to co w tej sytuacji mogłem powiedzieć: że jeśli kiedykolwiek będę ten obraz sprzedawać, to Ty będziesz pierwszym, którego o tym zawiadomię. Na razie trochę pieniędzy jeszcze mi po remoncie zostanie, ze sprzedaży mieszkania Tomka i nie będę ich magazynować. Nie możesz mieć pretensji o to, że czasem potrzebuję pieniędzy akurat wtedy gdy Ty ich nie masz. Przecież nie robię tego na złość. Możesz więc je odkładać, bo przecież nic innego nie proponujesz mnie: mam brać pieniądze teraz, mimo iż ich na razie nie potrzebuję.

Przepraszam, że piszę z opóźnieniem ale dziś cały dzień, a wczoraj pół dnia, zajęło mi zapoznanie się z nowo-kupionym aparatem (ale o tym nie wolno mi pisać - przepraszam) Cześć.

Zdzisław